

George Weigel: Ten raport jest o kardynale McCarricku, a nie o Janie Pawle II

Trudno powiedzieć, w jaki sposób raport zawierający 449 stron skrupulatnie zebranych (i bolesnych) szczegółów o seksualnych łowach, niekończących się matactwach, egocentrycznej autopromocji i powtarzających się nadużyciach zaufania jakim McCarricka obdarzano, przemienił się w opowieść o jednej z osób przez niego oszukanych – pisze George Weigel na łamach „First Things”.

Chwilę po ukazaniu się długo wyczekiwanego watykańskiego raportu dotyczącego kariery usuniętego z urzędu kardynała Theodore’a McCarricka, obserwujące tę sprawę niezależne umysły zdecydowały, że ów skandal... Nie dotyczy wcale Theodore’a McCarricka. Za najważniejszą wiadomość uznano raczej to, że papież Jan Paweł II, zanim jeszcze mianował kardynała na stolicę w Waszyngtonie, wiedział o zarzutach i pogłoskach dotyczących jego nadużyć seksualnych. Trudno powiedzieć, w jaki sposób raport zawierający 449 stron skrupulatnie zebranych (i bolesnych) szczegółów o seksualnych łowach, niekończących się matactwach, egocentrycznej autopromocji i powtarzających się nadużyciach zaufania, jakim McCarricka obdarzano, przemienił się w opowieść o jednej z osób przez niego oszukanych. Pomocne w zrozumieniu tego fenomenu może być przypomnienie sobie, że jedną z powtarzanych jak mantra odpowiedzi McCarricka, po tym jak dwa lata temu został surowo ukarany przez papieża Franciszka, było stwierdzenie, że „wszyscy wiedzieli”. Rozpoczęła się więc pogoń za niezbitym dowodem tego stanu rzeczy.

Raport nie ukazuje żadnego ostatecznego dowodu, wylicza za to z porażającymi szczegółami schemat niewydolności instytucjonalnej Kościoła Katolickiego

Obszerny raport watykański dość jasno pokazuje jednak, że *nie* wszyscy wiedzieli. Można nawet powiedzieć, że nikt *nie wiedział* z pewnością o przestępstwach i

kłamstwach McCarricka, aż do czasu, gdy kardynał zbliżał się do emerytury. Raport nie ukazuje żadnego ostatecznego dowodu, wylicza za to z porażającymi szczegółami schemat niewydolności instytucjonalnej Kościoła Katolickiego i jego przywódców, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Rzymie. Porażka ta, w skrócie, jest porażką klerykalnego systemu kastowego, który McCarrick znał aż za dobrze i który okrutnie rozgrywał, pnąc się z sukcesem po szczeblach swojej żalösnej kariery.

Theodore McCarrick był nie tylko seksualnym drapieżcą. Był także znakomitym patologicznym kłamcą. A patologiczni kłamcy umieją zwodzić innych. McCarrickowi udawało się to przez dziesięciolecia choćby w kontakcie z mediami. Okłamywał swoich braci księży i biskupów. Zwodził bogatych katolików, którzy sfinansowali większość jego zagranicznych podróży. Oszukał wiele osób związanych z katolicką lewicą, która przez lata widziała w nim bohatera (i korzystała z pozyskiwanych przez niego pokaźnych funduszy). Ten schemat oszustwa jest przygnębiająco podobny do kłamstw Marciala Maciela Degollado stosowanych przez niego w kontaktach z katolickimi tradycjonalistami. Należy wyciągnąć z tego bardzo ważną lekcję: nie

ma w całym spektrum katolickich opinii miejsca, które gwarantuje odporność na kłamstwo. Wyznawana teologia nie gwarantuje przenikliwości.

Być może najbardziej groteskowym kłamstwem McCarricka (a na pewno najbardziej rozbudowanym) przedstawionym w raporcie, jest złożona historia jego nominacji na arcybiskupa.

McCarrick był nie tylko seksualnym drapieżcą. Był także znakomitym patologicznym kłamcą. A patologiczni kłamcy umieją zwodzić innych. McCarrickowi udawało się to przez dziesięciolecia

Raport zawiera list napisany przez kardynała Nowego Jorku Johna O'Connora, w którym ostrzega on przed mianowaniem McCarricka na stolicę w Waszyngtonie. O'Connor, który mógł co najmniej

równie mocno obawiać się tego, że McCarrick zostanie jego następcą w Nowym Jorku, jak tego, że zostanie on przeniesiony do Waszyngtonu, zwrócił uwagę na umiejętności i etykę pracy kardynała. Pisał o pogłoskach na temat nadużyć seksualnych z jego udziałem, zaznaczając jednocześnie, że nie ma dowodów ani zeznań pod przysięgą, które by je potwierdziły. W ramach ostrożności w tej niejasnej sytuacji kardynał poradził, żeby McCarrick pozostał w Newark, a rekomendacja ta została początkowo zaakceptowana przez

Jana Pawła II. Dowiedziawszy się o tym, McCarrick napisał płomienny list do papieskiego sekretarza, biskupa Stanisława Dziwisza, zapewniając o swojej niewinności.

List ten jest piramidalnym kłamstwem. Theodore McCarrick, ksiądz i biskup Kościoła Katolickiego, bezwstydnie okłamał biskupa Rzymu, następcę Świętego Piotra. Powtórzyła się historia opisana w Dziejach Apostolskich 5:1-11, choć bez dramatycznego finału, który spotkał Ananiasza i Safirę po tym, jak skłamali Piotrowi.

Theodore McCarrick, ksiądz i biskup Kościoła Katolickiego, bezwstydnie okłamał biskupa Rzymu, następcę Świętego Piotra

To, że Jan Paweł II dał się zwieść matactwom McCarricka nie podlega dyskusji. Nie ma również wątpliwości, że mogło to być

związane z doświadczeniami papieża jako biskupa w Polsce w czasach sowieckich, kiedy bezpodstawne oskarżenia o nadużycia seksualne katolickich księży i biskupów były jedną z metod stosowaną przez służby bezpieczeństwa. Nie powinno się także podważać faktu, że Jan Paweł II był ofiarą oszusta: człowiek, któremu ufał, Theodore McCarrick, okłamał go co do swojego prawdziwego oblicza. Święci także są ludźmi i mogą, w swym człowieczeństwie, dać się oszukać. Pilnujmy jednak, żeby sprawca niegodziwości był w tym przypadku właściwie identyfikowany – jako Theodor McCarrick, a nie Jan Paweł II.

W przypisie 1226 na stronie 401 raportu w sprawie McCarricka zauważono, że „Papież Franciszek od dawna zwracał uwagę na zagrożenie związane z opieraniem sądów na pogłoskach i plotkach”. Biorąc pod uwagę doświadczenie wyniesione z Polski, Jan Paweł II musiał być co najmniej równie świadomy tego niebezpieczeństwa. W przypadku Theodore’a McCarricka pogłoski okazały się prawdziwe. Papież został oszukany, a McCarrickowi udało się zaspokoić plugawe ambicje i wdrapać po śliskich szczeblach kościelnej kariery na przedostatni stopień, wykorzystując do tego mechanizm wielkiego kłamstwa. Z całą pewnością nie stanowi to dowodu na to, że Jan Paweł II wiedział o jego nadużyciach, a na pewno nie podważa integralności kanonizowanego świętego.

Nie ma tu znaczenia opinia niezależnych umysłów wpatrzonych w schemat Watergate.

George Weigel

Tłumaczenie: Maria Marczak

Theodore McCarrick, not John Paul II, is the story of the McCarrick report – George Weigel na łamach „First Things”. Artykuł publikujemy za zgodą redakcji.

Komentarz George'a Weigel'a dla CNA